

ENZO ANDERLONI • MICHELANGELO DELL'EDERA
ALESSANDRO MASTROLUCA

A young man with curly, reddish-brown hair is shown in profile, kissing a large, ornate silver trophy. He is wearing a white zip-up jacket. The trophy is highly detailed with a pineapple-shaped finial on top. The background is a soft, out-of-focus grey.

JANNIK SINNER

NARODZINY MISTRZA

Wprowadzenie

Poprowadził Włochy do odzyskania Pucharu Davisa po 47 latach przerwy w zwycięstwach, pokonując między innymi najlepszego zawodnika na świecie, Serba Novaka Djokovicia. Wygrał swój pierwszy turniej wielkoszlemowy podczas Australian Open, 48 lat po ostatnim sukcesie Włochów na tym poziomie, gdy ponownie (w półfinale) pokonał ówczesnego najlepszego tenisistę Djokovicia, dwudziestoczerokrotnego zdobywcę największej liczby tytułów tego rodzaju w historii, który najdłużej ze wszystkich graczy pozostawał na czele rankingu profesjonalnego tenisa. 10 czerwca 2024 roku wyprzedził Serba w rankingu ATP* i stał się najlepszym tenisistą na świecie. Jannik Sinner jest prawdziwym mistrzem.

Mistrzem, który zwyciężył w US Open i na Wimbledonie, aspiruje do kolejnych trofeów i osiągnięć oraz może jeszcze dużo poprawić, a jednocześnie osiągnął już wszystko: pierwsze miejsce w rankingu, którego wcześniej nie zdobył żaden włoski tenisista.

Sinner to młody sportowiec, który stał się wzorem nie tylko dzięki swoim wynikom i postawie, lecz także ze względu na

* Association of Tennis Professionals – Stowarzyszenie Zawodowych Tenisistów (przytłum.).

konsekwentną i linearną ścieżkę rozwoju – stały, stopniowy postęp, z naturalnymi przyspieszeniami i równie naturalnymi okresami spowolnienia, dziesiątki zwycięstw i porażek, poczynając od pierwszego oficjalnego meczu w kategorii poniżej 10 lat z kartą Federacji (dzisiaj FITP*), kończąc na tym rozegranym 28 stycznia 2024 roku, w którym wygrał Puchar Normana Brookesa w Melbourne. Prześledzenie tej drogi jest trochę jak powrót do genezy arcydzieła sztuki, powieści, fresku czy rzeźby. Oznacza próbę zidentyfikowania szczególnych cech, które ostatecznie zadecydowały o sukcesie. W ten sposób możemy sobie uświadomić, że jeśli w naszym kraju panuje określona kultura sportowa, szkoła tenisowa stosuje wysokiej jakości metody szkoleniowe, a droga do doskonałości jest jasno wytyczona, staje się ona dostępna dla każdego, kto zdecyduje się podjąć wyzwanie.

Czy mistrzem się rodzi, czy staje? Dlaczego nigdy nie mieliśmy kogoś na miarę Federera? Były to najczęstsze pytania zadawane w środowisku włoskiego tenisa w latach 1981–2010, w niemal trzydziestoletnim okresie, w którym mężczyźni wygrali łącznie 25 turniejów (żaden z nich nie należał do serii Masters 1000) i trzykrotnie dotarli do ćwierćfinału turniejów wielkoszlemowych: Cristiano Caratti w Australian Open w 1991 roku, Renzo Furlan w Paryżu w 1995 roku i Davide Sanguinetti na Wimbledonie w 1998 roku. To 30 z 47 lat między zdobyciem pierwszego Pucharu Davisa w 1976 roku a drugim sukcesem światowym osiągniętym drużynowo w listopadzie 2023 roku w Maladze lub z 48 lat – od zwycięstwa Adriana Panatty w Rolandzie Garrosie do triumfu Janika Sinnera w Australian Open w styczniu 2024 roku.

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest prostsza, niż mogłoby się wydawać. Ewolucja sportu zawodowego i porównanie różnych kultur i doświadczeń pokazały, że mistrzami, czyli odnoszącymi sukcesy sportowcami zdolnymi do zdobycia wielkich tytułów, zostaje

* Federazione Italiana Tennis e Padel – Włoska Federacja Tenisa i Padla (przyp. tłum.).

się dzięki pracy. Ogromu pracy, i to wykonanej we właściwy sposób, zaczynając od oczywistych predyspozycji, które jednak nie są zastrzeżone jedynie dla najbardziej znanych supergwiazd. Zwycięzcami są nie tylko Björn Borg i John McEnroe, Andre Agassi i Pete Sampras, Roger Federer, Rafael Nadal i Novak Djoković. Należą do nich również Lleyton Hewitt, Juan Carlos Ferrero czy Daniil Miedwiediew, którzy wygrali turnieje wielkoszlemowe i byli numerami jeden. Potwierdzają to książki zwycięzców i archiwa rankingów światowych.

Okazuje się jednak, że drugie pytanie jest mylące. Rozważania nad tym, dlaczego tenisista o mistrzowskim talencie nie urodził się w naszym kraju, prowadziły na fałszywy trop: uspokajały sumienie, wiążąc sukces z przeznaczeniem, szczęściem lub pechem. Tymczasem takie myślenie zniekształcało rzeczywistość, ponieważ potencjalni mistrzowie rodzili się również we Włoszech, nawet w latach posuchy.

Wystarczy pomyśleć o niemałych prestiżowych sukcesach młodzieżowych, które Włochy odniosły w latach 1981–2010 (Claudio Pistolesi – mistrz świata juniorów w 1985 roku, Diego Nargiso – zwycięzca Wimbledonu juniorów w 1987 roku, Andrea Gaudenzi – numer jeden świata juniorów, zwycięzca Rolanda Garrosa i US Open w kategorii do lat 18 w 1990 roku). Te wielkie nadzieje nie spełniły się jednak na równie wysokim poziomie w profesjonalnym cyklu turniejowym.

Prawdziwe pytanie, które należało sobie zadać, nie brzmiało zatem: dlaczego u nas nigdy nie rodzi się ktoś jak Federer (Nadal czy Djoković)? Należało raczej zapytać: jeśli nowy Roger urodzi się u nas, to czy stanie się Federerem?

Przez ostatnie 20 lat instytucja zarządzająca włoskim tenisem, FITP, prowadziła systematyczne prace nad jego odbudową i ewolucją. Wciąż próbowano udzielić odpowiedzi na powyższe pytanie. Zdawano sobie sprawę, jak istotne jest poszerzenie bazy i zagęszczenie sieci wyłaniania młodych sportowców – aspirujących mistrzów z niezbędnymi cechami, by marzyć o pozycji numer jeden.

Istniało również przekonanie, że prawdziwy sukces nadejdzie, jeśli wszyscy, którzy z pasją i determinacją podejmują przygodę z tenisem wyczynowym, zdołają stać się „mistrzami samych siebie”. Mając możliwość wykorzystania całego swego potencjału przez codzienne doskonalenie się jako sportowcy, ale też jako zwykli ludzie, mogliby przejść niezwykle drogę rozwoju osobistego, by osiągnąć swój punkt kulminacyjny na poziomie regionalnym lub krajowym. Lub w rankingu ATP.

Prześledzenie historii sportowej Jannika Sinnera, ze szczególnym zwróceniem uwagi na okres, w którym nie był jeszcze „Sinnerem”, czyli nie uznawano go za potencjalnego zawodnika numer jeden, pozwala nam podkreślić wyjątkowość zarówno jego samego, jak i drogi, jaką przeszedł, a także to, co obecnie jest normą we Włoszech dla tego rozwijającego się tenisisty. Zostać mistrzem Sinnerem można tylko wtedy, gdy jest się Jannikiem, gdy codziennie się trenuje i pracuje nad sobą, tak jak on, wykorzystując swoje wielkie zdolności fizyczne i umysłowe. Jeśli jednak podążymy jego śladami na kortach tenisowych (a na początku także na stokach narciarskich lub boiskach piłkarskich), odkryjemy, że grunt, na którym stawiał pierwsze kroki, był dobrze przygotowany i bogaty w składniki odżywcze: idealny, aby wszystkie nasiona przyniosły owoce.

To nie przypadek, że gdy Jannik stał się Sinnerem i nadal się doskonalili, wokół niego dorasta, osiągając absolutną świetność, wielu jego rówieśników lub osób w podobnym wieku. To chłopcy, z którymi podążał tą samą drogą – począwszy od pierwszych turniejów FITP, zgrupowań technicznych, poprzez zawody drużynowe na szczeblach prowincjonalnym, regionalnym i krajowym (Puchar Prowincji czy Puchar Belardinello), mistrzostwa Włoch juniorów, powołania do młodzieżowych reprezentacji narodowych, pierwsze międzynarodowe próby w ramach cyklu Tennis Europe, a następnie ITF*, skończywszy na pierwszych punktach ATP.

* International Tennis Federation – Międzynarodowa Federacja Tenisowa (przyp. tłum.).

To nie przypadek, że w drabince mistrzostw Włoch w kategorii do lat 12, klasycznym Pucharze Lambertenghiego w sezonie 2013, znaleźli się Jannik Sinner, świetny półfinalista, ale też Matteo Arnaldi (najlepsza pozycja w rankingu ATP – numer 30*) i Lorenzo Musetti (numer 6), jego koledzy z mistrzowskiej drużyny włoskiej podczas finałów Pucharu Davisa 2023. Znajdziemy tu również Flavia Cobollego (numer 19), który w 2024 roku dołączył do Top 100, podobnie jak Giulia Zeppieriego (numer 110) i Mattię Bellucciego (numer 63), którzy mają wszelkie predyspozycje, aby także zostać mistrzami. To chłopcy wychowani w Lacjum, Ligurii lub Lombardii, a nie w Tyrolu Południowym, przez innych nauczycieli i trenerów niż Sinner, którzy stworzyli młody i bardzo silny zespół mający przed sobą świetlaną przyszłość, do którego, dzięki sprzyjającym powyższym okolicznościom, z pewnością dołączy wielu nowych potencjalnych mistrzów. To pokolenie może liczyć na coś, czego wcześniej nie było: można stać się mistrzem Sinnerem, a Jannik jest na to dowodem.

* Dane z 14 lipca 2025 roku.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Dziecko, które nigdy nie siedzi spokojnie

To dziecko o gęstej, rudej czuprynie nigdy nie siedzi w miejscu. Nie ma jeszcze czterech lat, kiedy Andreas Schönegger, nauczyciel, któremu powierzyli go rodzice, wręcza mu pierwszą, nieco za dużą rakietę tenisową.

Jannik chwytą ją obiema rękami i między kolejnymi próbami uderzenia piłki kładzie ją na ziemi, bo jest zbyt ciężka dla tak chudego chłopca, którego ramiona i nóżki przypominają wszystkim młodego aspirującego króla Artura z klasycznej disneyowskiej kreskówki *Miecz w kamieniu*.

Kiedy jednak wykonuje pierwsze zagrania, staje się psotnikiem: celuje nie w kort, ale nauczyciela. Jannik trzyma rakietę zawsze w dwóch rękach, zarówno przy uderzeniu z prawej, jak i z lewej strony, i celuje w Andreego, przyjaciela jego taty. Uderza w niego z całej siły i jeśli trafi, lub prawie trafi, śmieje się. Świetnie się bawi.

To początkowe wspomnienie Jannika Sinnera na korcie tenisowym, o którym opowiada nam Andreas Schönegger, jego pierwszy trener tenisa. Miejsce: Sesto Pusteria. Data: czerwcowy dzień 2005 roku.

Facebook i YouTube dopiero raczkują, iPhone jeszcze nie istnieje. Numerem jeden światowego tenisa jest Roger Federer, który w wieku 23 lat zdobył już dwa tytuły Wimbledonu i wkrótce zdobędzie trzeci z rzędu. Jednak właśnie wtedy pojawia się niejaki Rafael Nadal, dziewiętnastolatek, który wygrywa swoje pierwsze Internazionali BNL d'Italia (IBI)* oraz pierwszego Rolanda Garrosa.

Najlepszym Włochem, który w rankingu ATP zajmuje 32. pozycję, jest dwudziestotrzyletni Filippo Volandri. W pierwszej setce znajdują się również: trzydziestodwulatek Davide Sanguinetti (numer 64), dwudziestotrzylatek Potito Starace (numer 86) i dwudziestojednolatek Andreas Seppi (numer 88).

Sesto, a raczej Sexten, jak nazywają miejscowość jej mieszkańcy, to 1860-osobowa wioska, w której Jannik Sinner mieszka od dnia swoich narodzin, 16 sierpnia 2001 roku. Właściwie urodził się w pobliskim San Candido (Innichen), ponieważ tam znajduje się szpital z oddziałem położniczym, który jest punktem odniesienia dla mieszkańców Alta Pusteria (Górnej Pusterii).

Znajdujemy się w niewielkim zakątku Włoch, słynącym z niezwykle piękną Dolomitów, jednego z sześciu obszarów przyrodniczych naszego kraju uznanych za światowe dziedzictwo UNESCO. Jesteśmy w najbardziej na wschód wysuniętej gminie regionu Trentino-Alto Adige (Trydent-Górna Adyga). Leży ona po drugiej stronie alpejskiego działu wodnego, oddzielającego zlewisko Adriatyku od dorzecza Dunaju. To właśnie tu bierze początek Rio Bianco (Weißbach), wypływająca spod masywu Croda Rossa, w pobliżu przełęczy Monte Croce di Comelico. Rzeka płynie przez dolinę, przyjmując dalej nazwę Rio Sesto (Sextner Bach), by w San Candido zasilić Drawę, dopływ Dunaju, wielkiej środkowoeuropejskiej rzeki, która przepływa przez Wiedeń i Budapeszt i uchodzi do Morza Czarnego.

Położenie Sesto sprawiło, że po pierwszej wojnie światowej pozostało ono na terytorium Austrii. Podczas konferencji pokojowej

* Międzynarodowe Mistrzostwa Włoch. Inna nazwa to Italian Open (przyp. tłum.).

w Paryżu ustalono bowiem, że podstawę podziału terytorialnego stanowią będą granice fizyczne. Sesto znajdowało się za przełęczą Sella di Dobbiaco, którą Austria chciała zatrzymać. Armia włoska zdołała ją jednak zdobyć w listopadzie 1918 roku, podczas zejścia z przełęczy Monte Croce di Comelico, więc w 1920 roku oficjalnie przeszła ona pod zwierzchnictwo włoskie.

Ta krótka dygresja historyczno-geograficzna nie jest popisem erudycji. Ma jedynie osadzić w przestrzeni pierwsze uderzenia rakiety i wyjaśnić, dlaczego Jannik, który w wieku 14 lat wyjeżdżał, by spełnić marzenie o tenisowej karierze, posługiwał się niemal wyłącznie językiem niemieckim. Językiem swojego domu, dziadków i rodziców, środowiska, w którym się urodził i wychował, którego przedstawiciele wyznawali proste i ważne wartości. Przez wieki sprzyjało im naturalne otoczenie, gdzie skały stanowią nie tylko uroczy element krajobrazu, lecz także kształtują charakter tych, którzy na co dzień żyją w ich sąsiedztwie.

W Sesto, a dokładniej w Moso, swój początek bierze Val Fiscalina – wspaniała dolina przecinająca Park Przyrodniczy Tre Cime di Lavaredo. Po nieco ponad czterech kilometrach, które latem można przejść podczas przyjemnego spaceru, a zimą pokonać tę malowniczą trasę na nartach biegowych, dociera się do Schroniska Rifugio Fondovalle, znanego po niemiecku jako Talschlusshütte. Niecałe pięć kilometrów od domu Sinnerów znajduje się droga, którą codziennie pokonywali rodzice Jannika, Hanspeter i Siglinde, aby dostać się do pracy – on jako kucharz w renomowanym schronisku, a ona obsługująca gości w sali restauracyjnej.

Obecnie ojciec ograniczył nieco swą pracę i jako członek zespołu towarzyszy synowi podczas niektórych turniejów rozgrywanych na całym świecie, podczas gdy mama została na miejscu i zarządza Haus Sinner – domem, który oferuje turystom przytulne apartamenty wakacyjne.

Jeśli więc chcemy wyobrazić sobie atmosferę, w jakiej Jannik stawiał pierwsze kroki w tenisie, to właśnie ten świat powinniśmy wziąć za punkt odniesienia. Świat normalnej rodziny, mieszkającej w małej

górskiej miejscowości, będącej jednocześnie znanym kurortem turystycznym. Rodzice pracujący w wymagającej branży hotelarsko-gastroonomicznej i dwoje dzieci do wychowania z pomocą dziadków, Josefa i Marii, którzy opiekowali się wnukami, gdy mama i tata byli w pracy.

Państwo Sinnerowie mają dwóch synów. Trzy lata przed narodzinami Jannika, w 1998 roku, jego rodzice adoptowali dziewięciomiesięcznego Marka, urodzonego w rosyjskim Rostowie. Hanspeter i Siglinde, roczniki 1964 i 1966, uważali wówczas, że nie mogą mieć dzieci, więc adopcja Marka była dla nich wielką radością. Niespodziewane pojawienie się Jannika wzbogaciło rodzinę Sinnerów, którzy zawsze mówili, że są „szczęśliwcami”.

Pierwszy trener narciarstwa i tenisa

Dom tętni życiem również dlatego, że Sinnerowie szybko zrozumieli, że Jannik jest dzieckiem, nazwijmy to, „bardzo aktywnym”. Potrzebuje ruchu, zabawy, aktywności fizycznej. Dlatego też, gdy syn osiąga wiek przedszkolny, Siglinde prosi o pomoc przyjaciela rodziny, Andreasa Schöneggera, którego poznajemy w San Candido, gdzie nadal pracuje, i który w historii sportowej kariery Sinnera pozostanie jego „pierwszym nauczycielem”.

Schönegger opowiada, że pierwszym sportem, w który wprowadził „rudego diabełka”, nie był jednak tenis:

Wszystko zaczęło się od tego, że dobrze znałem jego rodziców. Wiele lat temu pracowałem z nimi w restauracji Hotelu Kreuzberg, położonego na przełęczy Monte Croce. Hanspeter jest świetnym kucharzem, jednym z najlepszych w okolicy, pracował w kuchni, a Siglinde wraz ze mną obsługiwała gości w sali restauracyjnej. Uczęszczałem do szkoły hotelarskiej i rozpocząłem pracę w zawodzie kelnera. Po południu, po pracy, prawie zawsze jeździłem z nimi na narty, zwłaszcza z Hanspeterem. Byliśmy przyjaciółmi. Kiedy urodził się Jannik, jego rodzice przejęli zarządzanie schroniskiem

w Val Fiscalina, a ja zmieniłem zawód – zostałem instruktorem narciarstwa i uczyłem gry w tenisa. Gdy Jannik miał około trzech lat, Siglinde zapytała mnie, czy mógłbym zabierać go na narty na godzinę lub dwie w tygodniu. Nie mogę powiedzieć, że to ja go w pełni wyszkoliłem. Ze mną stawiał pierwsze kroki na śniegu, ale to instruktorzy klubu narciarskiego sprawili, że w wieku siedmiu lat stał się małym mistrzem.

I tu rozpoczyna się pierwszy rozdział doskonałości Jannika Sinera, ale nadal nie mówimy o tenisie. To narciarstwo zajmuje mu większość wolnego czasu. Po szkole spędza resztę dnia na nartach. Jest to najnormalniejsza rzecz dla dzieciaków z doliny, żyjących pośród gór i śniegu. Zima to czas spędzany na stokach, wiosna i lato to pory roku innych sportów: piłki nożnej, tenisa oraz jazdy na rowerze (także górskim).

Dla Schöneggera naturalnym krokiem jest zapisanie pięcioletniego Jannika do lokalnego klubu narciarskiego, gdzie pod opiekę bierze go Elisabeth Egarter, zwana przez przyjaciół „Lee”, która wraz z innym instruktorem, Robertem Amhofem, trenuje najmłodszych zawodników.

Na stokach z instruktorką aż do ostatniego wyciągu

Trudno nie zauważyć talentu Jannika, który już od pierwszej klasy nie może się doczekać dzwonka kończącego lekcje, aby pobiec do domu i zjeść to, co przygotowała mu babcia (być może jej specjalność – *wiener schnitzel*, kotlet po wiedeńsku, który uwielbia), a następnie szybko założyć kombinezon, buty narciarskie oraz różne ochraniacze, by zdążyć na autobus, którym dotrze do wyciągów. „Lee” Egarter opowiada:

Pierwsze zawody rozegrał, gdy był w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Dzieci w tym wieku zazwyczaj trenują dwa razy w tygodniu,

ale ponieważ on ciągle chciał jeździć na nartach, zdarzało się, że przychodził trzy, a nawet cztery razy. Starał się jeździć jak najwięcej. Nie przestawał aż do ostatniego przejazdu wyciągu narciarskiego. W klubie narciarskim mieliśmy dwie grupy: starszych i młodszych. Starsi jeździli na nartach trzy lub cztery razy w tygodniu, w zależności od tego, ile mieli wolnego czasu, a on, ponieważ dobrze to robił, mimo że był mały, czasami dołączał do ich treningów.

Już wtedy narodziła się koncepcja pracy, doskonalenia się poprzez trening, którą Sinner do dziś powtarza jak mantrę. W wywiadzie dla „La Repubblica” z 2019 roku jego ojciec Hanspeter powiedział o Janniku, że „był dzieckiem, które dużo myślało”. A koledzy ze szkoły podstawowej twierdzą, że jego sposób gry był zawsze poważny, nawet gdy żartował.

Stawiał czoła światu bez strachu, z podniesioną głową, pomimo niewielkiego wypadku, do którego doszło, gdy uczęszczał do przedszkola, o czym opowiedział Gianni Clerici w książce *Il tennis facile* autorstwa chiropraktyka Alfia Carontiego:

W wieku pięciu lat Jannik przeżył przykry wypadek. Jeden z jego kolegów z podwórka popchnął go dość mocno, przez co uderzył głową o ścianę i doznał obrażenia wymagającego kilku szwów. To doświadczenie odcisnęło na nim piętno – pod pewnymi względami pozytywne, pod innymi nieco mniej. Od czasu tego nieprzyjemnego wypadku zaczął bowiem zwracać uwagę na wszystko, co poruszało się przed nim lub w jego kierunku. Jednocześnie wzmocniło to jego determinację, by nigdy się nie wycofywać, bez względu na okoliczności. Dla tenisisty takiego jak on to bardzo pozytywny aspekt, który z czasem doprowadził go do rozwinięcia dużej skłonności do ataku, do pójścia naprzód i głębokiej niechęci do cofania się poza pole gry.

Czapka na głowie zawsze sprawiała, że czuł się bezpieczniej, a ponadto pomagała mu kontrolować rudą czuprynę, która

potem stała się jego znakiem rozpoznawczym i powodem, dla którego koledzy ze szkoły nadali mu przydomek „lis”, co następnie stało się podstawą projektu jego logo. Mentalność tego małego ucznia-mistrza jeszcze lepiej oddaje refleksja Andreeasa Schöneggera, który zastanawia się, co takiego szczególnego było w małym Janniku, powierzonym mu przez rodziców pod opiekę sportową: „Szybko zdałem sobie sprawę, że różnił się od innych dzieci. Kiedy jeździł na nartach lub grał w tenisa, nie szukał rozrywki: chciał się uczyć”.

Każda sesja treningowa na stokach trwała dwie godziny, jak wyjaśnia trenerka „Lee” Egarter:

Zazwyczaj jeździliśmy na nartach od 14.00 do 16.00. Każda sesja była inna. Trenował slalom i gigant, a treningi były dostosowane do zawodów, które czekały nas w weekend. Poza ćwiczeniem slalomu jeździliśmy też na nartach rekreacyjnie. Klasyczny schemat organizacyjny polegał na tym, że jeden trener ustawiał słupki, przygotowując trasę, a drugi jeździł z dziećmi poza nią. Chłopcy przejeżdżali potem trasę między słupkami siedem lub osiem razy, a następnie znów zjeżdżali dla przyjemności, czasami wykonując zabawne ćwiczenia, takie jak zjazdy na jednej nartce lub jazda na świeżym śniegu poza trasą. Ćwiczyliśmy bez kijków lub trzymając je w określony sposób. Oczywiście obserwowaliśmy ich podczas zjazdu i udzielaliśmy odpowiednich wskazówek technicznych.

Narciarstwo wymaga dużej koordynacji i szybkości reakcji, zwłaszcza w slalomie. Trzeba być szybkim w nogach, a wiele mięśni musi pracować jednocześnie. Należy wiedzieć, jak szybko przenosić ciężar ciała z jednej nogi na drugą. Narciarstwo i tenis mają wiele wspólnego – nawet presję podczas zawodów. W narciarstwie trzeba radzić sobie z niepokojem, który zwykle pojawia się przed startem. To pomaga przyzwyczaić się do napięcia, które może towarzyszyć meczowi tenisowemu, zwłaszcza w ważnych momentach, które są najtrudniejsze do opanowania.

W dzieciństwie Jannik zawsze śmiał się i żartował z kolegami. Podczas treningów jednak zawsze był bardzo uważny. Widać było, że chce się doskonalić i na tym mu zależy. Po każdym zjeździe zatrzymywał się i pytał: „Jak mi poszło? Dobrze mi poszło?”. Działo się tak już, gdy miał pięć lub sześć lat, a zatem w wieku, w którym zazwyczaj poprawki i wskazówki udzielane dzieciom wpadają jednym uchem, a wypadają drugim. Pod względem mentalności naprawdę wyprzedzał inne dzieci. Chciał wygrywać, chciał być najlepszy i wkładał w to ogromny wysiłek.

Chciałabym potwierdzić to, o czym wielokrotnie pisano o nim w wywiadach prasowych, gdy po zwycięstwie w Pucharze Davisa i Australian Open skupiono na nim wielką uwagę: jego rodzice nigdy nie wywierali na nim presji. Jeździł na nartach, brał udział w zawodach. Jeśli szło mu dobrze, to dobrze. Jeśli szło mu źle, mówili mu, że to część gry i że następnym razem będzie lepiej.

Chęć doskonalenia się wynikała z jego własnej woli, z jego aspiracji.

Siedmioletni mistrz Włoch w narciarstwie

Jannik od razu osiąga dobre, a nawet bardzo dobre wyniki. Tak dobre, że nie można osiągnąć lepszych. W klubie narciarskim Sci Club di Sesto potrafią docenić umiejętności swoich małych podopiecznych. Trenerzy postanawiają zabrać Jannika na najbardziej prestiżowe zawody na poziomie krajowym – Gran Premio Giovanissimi – które odbywają się już po raz 32., a zwycięzca zostaje mistrzem Włoch. Co roku rozgrywają się w innej miejscowości. 5 kwietnia 2009 roku młodzi narciarze z rocznika 2001 rywalizowali w slalomie gigancie w Sansicario, znanym ośrodku narciarskim w Piemontcie, miejscu rozgrywek wielu zawodów Pucharu Świata, a także konkurencji zjazdu i supergiganta podczas XX Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Turynie w 2006 roku.

W zawodach bierze udział 152 zawodników i 148 zawodniczek. W protokole z rozgrywek odnotowano wiosenny śnieg, temperaturę zera stopni Celsjusza na starcie na wysokości 2190 metrów nad poziomem morza i dwa stopnie powyżej zera na mecie na wysokości 2050 metrów.

Zwycięzca ma numer startowy 152 i przekracza linię mety z czasem 0'45''15, prawie sekundę przed następnym chłopcem, który kończy trasę z czasem 0'46''01. W protokole (nadal dostępnym w bazie danych Włoskiej Federacji Sportów Zimowych) pierwszy z męskich zawodników figuruje pod błędnym imieniem i nazwiskiem, jako Yannick Sinn, ale i tak wszyscy wiedzą, o kim mowa.

Jannik jest mistrzem Włoch, najsilniejszym w swojej grupie wiekowej. W tym momencie wszystko staje się jasne. Jego droga nabiera wyraźnego tempa. Narciarstwo pozostaje jego największym priorytetem, i tak będzie przez następne lata. W 2010 roku Sinner wygrywa trzy zawody na poziomie prowincji (a w trzech innych zajmuje drugie miejsce), jest szósty w mistrzostwach regionalnych i Włoch, a w 33. GranPremio Giovanissimi, zorganizowanym w Livigno, ponownie plasuje się wśród najlepszych, zajmując piąte miejsce w klasyfikacji generalnej. Z numerem startowym 180 kończy wyścig z czasem 0'48''85, mniej niż sekundę za zwycięzcą, Tommasem Saccardim. Tym razem w protokole pojawia się pełne nazwisko: Sinner, imię to jednak nadal Yannic. Nad perfekcją trzeba jeszcze popracować.

W 2011 roku ponownie błyszczy: dwukrotnie wygrywa, po dwa razy zdobywa drugie i czwarte miejsca na poziomie prowincji oraz brązowy medal na mistrzostwach regionalnych, podczas których okazuje się najlepszy wśród rocznika 2001. W następnym, 2012 roku poprawia swoje wyniki, zajmując drugie miejsce zarówno w mistrzostwach regionalnych, jak i w mistrzostwach Włoch, 35. GranPremio Giovanissimi, które tym razem odbyły się w Falcade w prowincji Belluno.

Jannik, który w sierpniu skończy 11 lat, jest jednym z najlepszych włoskich narciarzy. Wśród 150 zawodników, którzy dotarli do mety,

znajduje się na drugiej pozycji, pokonany zaledwie o 66 setnych sekundy przez Goffreda Mammarellę z Rocca di Cambio w Abruzji (który został powołany do reprezentacji narodowej w rozgrywkach o Puchar Europy i uzyskał tytuł instruktora narodowego, którym wyróżnia się osoby szkolące i doskonalące instruktorów narciarstwa, zarezerwowany dla elity narciarzy – w 2021 roku było ich 158). Wszystko wskazuje na początek spektakularnej kariery zawodnika podążającego śladami wielkich sportowców. W tym fakt, że trenuje również w Monte Croce pod okiem doświadczonego instruktora Klause Happachera, narciarza zjazdowego w czasach Herberta Planka, Gustava Thoeniego i wielkiego austriackiego rywala Franza Klammera.

Podążając śladami Jannika na stokach narciarskich, wychodzimy poza dzieciństwo, okres nauki i pierwszy absolutny sukces w San Sicario, który wyrwał go z „normalnego” narciarstwa. Oczywiście jego codzienne życie, zachowanie i postawa jego bliskich pozostają całkiem zwyczajne. Jannik jeździ na nartach dużo, tyle, ile może, przede wszystkim dlatego, że sprawia mu to przyjemność. Ale ślizganie się po śniegu i slalom między słupkami, kiedy czuje powiew świeżego powietrza na twarzy, mimo piękna i szczególnego doświadczenia, już mu nie wystarczają.

Narciarstwo ma wyraźnie określoną sezonowość, nawet dla tych, którzy mieszkają na wysokości 1310 metrów nad poziomem morza. Kiedy więc pola pokryte śniegiem znowu stają się łąkami, jest mnóstwo czasu, który można wypełnić zabawami ruchowymi na świeżym powietrzu.

O tenisie już wspomnieliśmy: od lata 2005 roku, raz lub dwa razy w tygodniu, Andreas Schönegger uczy Jannika podstaw gry. Może też ćwiczyć dodatkowo z tatą, Hanspeterem. Schönegger opowiada:

Wtedy razem z innym trenerem zorganizowałem kurs, częściowo w Sesto, częściowo w San Candido, chodziliśmy na treningi dwa razy w tygodniu. Pozostałe dzieci były starsze, nie było nikogo w jego wieku – zwykle zaczyna się trenować w wieku pięciu, może sześciu lat. Ale Jannikowi półtoragodziny trening nie

wystarczał – jego ojciec musiał przyjść po pracy, żeby jeszcze z nim pograć. Gdy teraz patrzę na niego, kiedy jest jednym z najlepszych na świecie, nigdy się nie poddaje, w wywiadach za każdym razem mówi, że wciąż musi się uczyć i wiele jeszcze zrozumieć, przypomina mi się siła, jaką miał już jako mały chłopiec. Pamiętam, że pewnego dnia po lekcji tenisa siedział na schodach prowadzących do centrum sportowego. Spytałem go: „Nie idziesz do domu?”. „Nie – odpowiedział – czekam, aż przyjdzie mój tata, bo muszę jeszcze godzinę potrenować”. Dzieci w jego wieku zwykle po zakończeniu zajęć rzucają raketę i biegną do domu, by się pobawić. On chciał zostać, nie był zadowolony z tego, co zrobił. I to samo dotyczyło narciarstwa. Jeździł, dopóki wyciąg narciarski nie przestawał działać, nawet gdy trening się skończył. Trzeba go było zatrzymywać, zawsze był aktywny.

Zdaje się, że Jannik był aktywny także w domu, gdy bawił się w gaszenie światła, celując piłką w wyłącznik, do czego używał forhendu. Ta ciągła chęć sprawdzania się i nieustannego doskonalenia to cecha, która stanowi ogromną różnicę, nawet przy tych samych początkowych warunkach wszystkich zawodników.

WYDAWNICTWO BUKOWY LAS



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



bukowylas.pl

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl



JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH TENISISTÓW WSZECH CZASÓW

Wygrał z reprezentacją Włoch Puchar Davisa, zdobył tytuły wielkoszlemowe, w tym Wimbledon, dotarł na szczyt światowego rankingu. Książka przedstawia etapy rozwoju zawodowego Sinnera, począwszy od lat dzieciństwa, kiedy był mistrzem Włoch w slalomie gigancie, aż po decyzję o porzuceniu narciarstwa na rzecz tenisa. Autorzy przedstawiają drogę, jaką przebył Sinner – od rozgrywek drużynowych na szczeblu prowincjonalnym i regionalnym po najważniejsze turnieje międzynarodowe. Całość uzupełniają techniczne wskazówki Dell'Edery odpowiedzialnego za szkolenie włoskich trenerów, skierowane do wszystkich, którzy marzą o tym, by pójść w ślady mistrza.

Nr 21000326/D0

ISBN 978-83-68758-75-7



9 788368 758757



bukowylas.pl

Cena: 44,90 zł